Nr. 299. **Poniedziałek 27 Października 1884.** **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We Lwowie:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu
miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.
Jedne ogłoszenia drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 30 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Sabiny.
Wtorek: Szymona i Judy.
Środa: Narcyz.
Czwartek: Klaudjusza.
Piątek: Wolfganga.
Sobota: Wszystkich Świętych.
Niedziela: Huberta.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 43 min.
Zachód słońca o 4 g. 41 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

W sprawie p. Kozłowskiego Zygmunta.

Nowa Reforma umieszcza dziś co następuje: Za *Kurjerem lwowskim* powtórzyliśmy niedawno artykuł, oskarżający otwarcie p. Zygmunta Kozłowskiego, iż w sprawie kolei transwersalnej przyjął 60.000 zł. na podstawie wystawionego przez Länderbank listu prowizyjnego.

W imię słuszności czujemy się dziś w obowiązku donieść, iż posłowie: Sapieha Adam, Potocki Alfred, Koziebrodzki Szczęsny, Dzieduszycki Tadeusz i Czajkowski Alfons wystosowali do p. Kozłowskiego pismo, w którem oświadczają, że po sumiennem i szczegółowem zbadaniu wszystkich, do sprawy tej odnoszących się dokumentów, przyszli do przekonania, że p. Kozłowski żadnego udziału w zysku nie przyjął.

„Dokument ten okazano naszemu redaktorowi posłowi Romanowiczowi, a autentyczność jego stwierdzili posłowie: Sapieha Adam, Zamoyski Stefan i Słonecki Zenon“.

Na to oświadczamy, że wymienionych powyżej posłów: ks. Adama Sapiehę, Alfreda Potockiego, Koziebrodzkiego Szczęsnego, Dzieduszyckiego Tadeusza i Czajkowskiego Alfonsa, którzy jak widać, spełnili w tym razie misję rozpoznawaczów sprawy na podstawie dokumentów sobie dostarczonych, wprowadzono w błąd. I będziemy mieć zaszczyt, wkrótce ich o tem przekonać na podstawie dokumentów, które nam produkowano do odczytania.

Jak wyglądają „prawne“ stosunki nauczycieli,

dowodzi fakt następujący: 25 nauczycieli i nauczycielek tymczasowych w szkołach krakowskich nie otrzymało pensji swych za wrzesień i październik! Jest to skutek sporu, jaki wywiązał się między Radą szkolną krajową, a gminą m. Krakowa. Rada szkolna chce bowiem zrzucić opłacanie tymczasowych nauczycieli i nauczycielek na miasto, choć gmina ani mianuje, ani prezentuje tych nauczycieli. Nominuje tych nauczycieli Rada szkolna, ale nie asygnuje im żadnych płac! Zeszłego roku, w takim samym przypadku, Rada miejska za inicjatywą r. m. Zolla, uznała, że „słuszność i prosta sumienność wymaga tego, aby nauczycielom należne płace, bodaj tymczasowo z funduszów miejskich zostały wyasygnowane, swoją zaś drogą wypadnie użyć wszelkich środków, aby ciężar, który Rada szkolna krajowa na gminę zwalić pragnie, od niej uchylić“. Te środki przedsięwzięto — wszakże dotychczas nie zapadła rezolucja. Należałoby więc, aby i w tym roku Rada miejska postąpiła podobnie i nie dopuściła, iżby nauczyciele znajdowali się w tak smutnem położeniu, nie otrzymując grosza pensji, aczkolwiek i przy pobieraniu pensji dola ich nie jest świetną. Tembardziej, że czy to w razie przegrania, czy wygrania sporu, gmina nie straci wyasygnowanej potrzebnej kwoty. — W każdym razie osobliwą jest rzeczą, i tylko u nas możliwą, aby cały stan zawodowy, pracujący za dekretami, był pozbawiony prawnych poborów, dlatego iż nie wiadomo, kto ma obowiązek płacenia. Wszak *nim* się przyjmuje ludzi, to kwestje takie powinne być uporządkowane.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych

odbyło wczoraj 25 b. m. swoje zwyczajne posiedzenie w sali fizyki wyższej szkoły realnej.

Przewodniczący dr. Radziszewski podał do wiadomości zebranych, że redakcję czasopisma mającego wychodzić staraniem towarzystwa, obejmuje profesor Roman Palmstein. Z kolei odczytał p. Salo referat swój o nauce języka niemieckiego w gimnazjum w klasach od 3-ciej do 8-mej.

Zdaniem prelegenta w klasie 3-ciej powinnaby być prowadzona dalej gramatyka tegoż języka, którą systematycznie dopiero od II. półrocza klasy II. należałoby rozpocząć, jakto prelegent w poprzednim swoim odczycie starał się udowodnić.

W gimnazjum wyższem powinnaby zdaniem p. Salo lektura uczniów być ugrupowana według stałych punktów widzenia tak, by uczeń mógł obznajomić się zapomocą niej zarówno z właściwościami poszczególnych działów poezji i prozy jak i z osobistościami, zajmującymi w poszczególnych gałęziach literatury wybitne stanowisko. Klasa IV. miałaby za cel obznajomić uczniów szczególniej z Lessingiem, klasa VIII. głównie z Schillerem i Göthem.

Nadto w klasie VII. i VIII. ma być podany uczniom częścią reasumujący, częścią uzupełniający przegląd literatury niemieckiej. Ponieważ zakres nauki w ten sposób pojętej byłby dość obszerny, pewna część jego musiałaby być pozostawioną prywatnej pracy uczniów, którąby nauczyciel od czasu do czasu w szkole kontrolował.

Przy sposobności tej uwagi wyraził prelegent swe zdanie, że bibljoteki przeznaczone dla uczniów powinnyby rozpadać się na dwa działy, dział polski i niemiecki, a nauczyciele języka niemieckiego mieliby z drugiego tego działu stosownie do wieku i indywidualności uczniów udzielać tymże książek, kierując w ten sposób ich domową lekturą. Po ukończeniu odczytu przyjętego rzęsistymi oklaskami rozpoczęła się dyskusja niezwykle ożywiona w dwóch głównie kierunkach.

W nauce języka niemieckiego prowadzonej jak dotychczas upatrywali panowie Palmstein, Bogusz, dr. Maciszewski i dr. Rodecki tę wadliwość, że zanadto mało uwzględnioną jest w nauce strona praktyczna, że uczniowie za mało spotykają się z wyrazami w potocznej mowie i życiu powszednim niezbędnie potrzebnymi.

P. Palmstein twierdził, że rozmowy ucznia z nauczycielem powinny grupować się około pewnych stałych punktów widzenia, szczególniej z życia powszedniego jak n. p. zegarmistrzowstwo, krawiectwo i t. p.

P. Bogusz wspomniał o wybornej praktyczności z jaką niekiedy dawniej uczono języka niemieckiego w szkołach normalnych. P. dr. Rodecki wypowiedział otwarcie to, czego po dziś dzień niejeden z pedagogów wypowiedzieć nie śmie, iż uczniowie w języku niemieckim za mało uczą się mechanicznie, że w tym celu powinnaby być stosownie ułożona książka, zawierająca odpowiedni zasób rozmówek i odpowiadań, i że ułożeniem takich książek powinni się zająć fachowi nauczyciele.

P. Palmstein postawił dalej wniosek, aby z towarzystwa wybrano komisję celem ułożenia odpowiedniej książki.

P. dr. Maciszewski postawił wniosek odraczający uważając sprawę tę za niedostatecznie przedyskutowaną a wniosek ten poparł, pan dr. Samolewicz tym silnym argumentem, że instrukcja dla nauki języka niemieckiego w gimnazjach z językiem wykładowym nieniemieckim nie jest dotychczas wydaną, że zatem aż do wydania takowej wstrzymać się należy.

Wniosek ten odraczający przyjęto prawie jednogłośnie.

W sprawie bibljotek szkolnych dla uczniów wnosił p. Hodoly, by zarząd takowych nie spoczywał w ręku jednego nauczyciela, lecz by nauczyciele poszczególnych przedmiotów mieli do dyspozycji odpowiedne działy tejże bibljoteki i kierowali w ten sposób lekturą młodzieży. W sprawie tej zabierali głos pp. dr. Samolewicz, Kwiatkowski, dr. Maciszewski i, Konopiński. *(F).*

Równe prawa.

II.

Dotąd obowiązująca ustawa szkolna, nakazuje przymus nauczania dzieci, chcąc tym sposobem rozszerzyć oświatę w jak najszersze koła społeczeństwa Przymus ten wykonywany z surowością prawie po wsiach i miasteczkach, staje się w miastach większych nieledwie nie istniejącym, albo jeżeli takowy rzeczywiście przeprowadzają, to bardzo a bardzo połowicznie, lub niestosownie. Zdanie to nasze musimy szczególniej zastosować do nauki kobiet, względnie dziewcząt. Na ogół naszych kobiet stołecznych, zbyt niskiemu niestety procentowi znane jest czytanie, nie mówiąc już o pisaniu. Naturalnie że z pod tego strychulca usuwamy klasy wyższe, a mamy na myśli tylko niższe, jakoto dzieci robotników, wyrobników, sług i tp. co do których przecież ustawa szkolna jest tak samo obowiązującą jak i co do klas wyższych. Z tych bowiem sfer wychodzi największy zastęp kobiet niewykształconych nawet powierzchownie, które następnie zostawszy żonami i matkami, nie umiejąc same nic i nie korzystawszy jak należy z dobrodziejstwa nauki, nie czują się w należytym obowiązku zaznajamiać z takowem swoje dzieci, które w ten sposób wyrastają na nieuków. Że się nie mylimy, twierdząc tak, postawimy przykład.

Robotnik lub wyrobnik mając córkę, gdy ta podrośnie, posyła ją do szkoły, gdzie kończy trzy lub cztery klasy. Nauka w wyższych klasach wymaga większych kosztów, na które rodziców nie stać; dziecko przytem, a zwłaszcza dziewczyna, podrastając, powoduje i większe wydatki. Potrzeba ją bowiem dobrze żywić, ubrać po ludzku i tak dalej; staje się więc mimo wiedzy i woli ciężarem w rodzicielskim domu. Koniecznem więc jest, aby sobie sama już dopomogła, a najlepszym sposobem ku temu jest oddanie jej do roboty, gdzie kilka guldenów miesięcznie sobie zarobić może. Z chwilą oddania jej do roboty, książka idzie w kąt, nikt ją do dalszej nauki nie zmusza, nie ma zresztą na to i czasu, bo wymogi utrzymania coraz większe, płaca licha; trzeba więc i w domu kłuć palce igłą, wypocząć wreszcie, a czas tak przytem ucieka, że na naukę go nie stać.

W ten sposób lata całe mijają, a książka nie dostała się do rąk robotnicy, aż w końcu choć by jej i przyszła chętka kiedyś popróbować odnowić sobie głoski w pamięci, już naprożno, chyba się uczyć na nowo!

Nie jeden z szanownych czytelników mógłby się przekonać, zaczepiwszy kiedykolwiek w rozmowie z robotnicą o kwestję czytania lub pisania, że mamy słuszność najzupełniejszą.

Inna jest rzecz z robotnikami płci męskiej. Dla tych istnieją szkoły przemysłowe i inne instytucje, w których dopełniają wykształcenia, przerwanego oddaniem się pracy fizycznej. Dlaczegoż z dobrodziejstwa tego nie mają korzystać i kobiety, których ustawa przemysłowa również obowiązuje i według której należą im się równe prerogatywy jak mężczyznom? Na dowód przytoczymy tu § 95 ustawy, którego ustęp jeden brzmi: „Majster winien nakłaniać małoletniego ucznia do pracowitości i dobrych obyczajów, do pełnienia obowiązków religijnych, do uczęszczania na prawem przepisaną naukę a jeżeli w miejscu istnieje szkoła przemysłowa dla uczniów, do uczęszczania do takowej."

Oto wierne brzmienie ustawy, która co do robotnic, względnie uczennic przemysłowych, nie robi żadnych zastrzeżeń a więc przyznaje im równe prawa.

Ustawa ta tak gorąco upragniona i mająca uregulować stosunki przemysłowe w kraju, gdy weszła w życie, starano się ją wyzyskać w tych wszystkich kierunkach, w których mogła ona jak największą korzyść przemysłowcom samoistnym, rozumie się materjalną przynieść. Krzątają się oni dotąd jeszcze dalej w tym kierunku, nie bacząc nietylko na inne jej korzyści, jak z kas zapomogowych dla chorych i niezdolnych do pracy robotników. To zostawiono na drugim planie — a pominięto zupełnie kwestję uczniów obojga płci i to właśnie te punkta ustawy, które traktują o wychowaniu moralnem i fachowem młodzieży rękodzielniczej. Czem taką opieszałość tłumaczyć, to w istocie niepojęte, chyba tylko do najwyższego stopnia posuniętą ignorancją i sobkowstwem. Nie dziwimy się tym luminarzom przemysłu domorosłym, którzy politykę tylko i chęć próżną błyszczenia na pierwszym miejscu stawiają i dla których ustawa przemysłowa ma być tylko konikiem do karjery na mężów stanu — ale dziwimy się władzy, której obowiązkiem jest czuwać nad tem, aby ustawa wprowadzoną została w życie w całej rozciągłości. Do tych należało wprowadzać nowe reformy i dawać wskazówki zajmującym się tą sprawą. A dotąd nic jeszcze nieuczyniono i niema znaku, aby coś zamyślano uczynić.

Przedewszystkiem konieczną tu jest reforma szkół przemysłowych publicznych i doprowadzenie ich pod kontrolą rządu do takiego stanu, aby i nauka była w nich przystępną jak najwięcej, i aby przymus szkolny był tu zastosowany z całą bezwzględną surowością. Na naukę w warstacie lub w domu majstra stanowczo się niezgadzany, gdyż to jest czystym niepodobieństwem gdyż. niestety! — mamy wielu — bardzo wielu takich przemysłowców u nas, którzy sami o najprostszej nauce najmniejszego wyobrażenia niemają. Jakże od tych ludzi może ustawa żądać, aby udzielali takowej swoim uczniom. Tu więc konieczną jest szkoła publiczna i to jak powiedzieliśmy wyżej — przymusowa.

Drugim punktem reformy powinno być podzielenie takich szkół na dwa oddziały, t. j. drugi dla dziewcząt, rozumie się zupełnie oddzielny, w którymby odpowiednie nauki, lżejsze naturalnie udzielano pod kierownictwem zdolnych nauczycielek. Ku temu celowi mogą być użyte już istniejące szkoły dziewcząt; nauka tylko mogłaby być udzielaną w godzinach wieczornych, tak samo jak chłopcom.

Rozdział taki szkół przemysłowych na męzkie i żeńskie jest koniecznym i leży tak w interesie przemysłu samego, jak i oświaty ogólnej i zgodny z ustawą tak szkolną jak i przemysłową. Byłby on z pewnością dopełnieniem myśli ustawodawców, którzy mieli na celu podniesienie przemysłu przez reformy społeczne i oświatę.

To cośmy tu podnieśli, nie jest bynajmniej mrzonką ani czczą zachcianką, ale za tem przemawia to, że jeśli w interesie wykształcenia kobiet podniesiono już myśl zakładania żeńskich gimnazjów, a nawet uznano za potrzebne szkoły dla sług, jeżeli kształcą do pewnego stopnia i kryminalistki w zakładach karnych, to czemuż pytamy, równego prawa niema używać i żądać robotnica, z których każda jest niejako cegiełką do budowy wielkiego gmachu i dobrobytu społeczeństwa. Czyż praca jej niewartą jest nagrody takiej jakiej nikomu odmówić niemożna i niepowinno się?

Kiedy napomknęliśmy powyżej o projekcie niedoszłym zakładania gimnazjów żeńskich, musimy jeszcze i tę niewłaściwość w nim podnieść a poprzeć natomiast kwestję żeńskich szkół przemysłowych, że zrobionoby tylko większą przepaść między klasami, gdyby uczoność jednych podniesiono do potęgi jak najwyższej, a natomiast drugie skazano na tem większą ciemnotę. W tak mylny sposób pojmowane nauczanie, mnoży już teraz coraz bardziej proletarjat inteligentny. A kto wie, czy racjonalna nauka rzemieślników płci obojga nie przełamałaby z czasem wstrętu i fałszywego wstydu, który wstrzymuje klasy inteligentniejsze od szukania chleba w rękodziełach i w ogóle pracy fizycznej. Innej drogi do przełamania takiego wstrętu nie widzimy, jak właśnie w dobrze zorganizowanych szkołach przemysłowych.

Wychodząc z naszego pierwotnego założenia, wskazujemy na ważność kwestji pracy kobiet i na ich wykształcenie moralne obok fachowego, gdyż jaką kobietę społeczeństwo sobie wychowa i jakie jej drogi wskaże w jej życiu; w takich samych kierunkach ona kształcić będzie młodsze pokolenie, od którego cała przyszłość zależy.

Mamy nadzieję, że głos nasz nie pozostanie głosem wołającego na puszczy i że w podniesieniu tej kwestji ważnej równych praw nie będziemy izolowani. Na dziś rzucamy tych kilka uwag dla wiadomości ogółu i jednostek kompetentnych a szczególniej rządu, który powołany jest do ścisłego przestrzegania ustaw. Pójdziemy i dalej w tym kierunku, krok za krokiem właśnie dla tego, aby nas niespotkał zarzut, uczyniony przez nas na początku dziennikarstwu naszemu, że podjąwszy raz jakąś sprawę wielkiej częstokroć wagi, traktuje ją pobieżnie, a w końcu przechodzi nad nią do porządku dziennego.

Oświetlenie elektryczne.

Otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie, które tem bardziej zalecamy uwadze powszechnej, ile że pochodzi ono od człowieka fachowego, który w rzędzie wynalazców na polu elektryki zajął znakomite miejsce, jakto wiadomo z prób odbytych w Krakowie i na wystawie w Gracu. Pisze on:

W numerze 292 z dnia 20go b. m. *Kurjera Lwowskiego* w kronice jest podaną wiadomość, zaczerpnięta z *Ruskiego Kurjera*, jakoby Jabłoczkow odkrył nowy element galwaniczny 60 razy silniejszy jak Bunsena, a o połowę mniejszy.

Podług znanych danych reprezentują 40 elementów Bunsena 20 cm. wysokości a 13 cm. średnicy siłę elektryczną 1 konia (75 klg. mtr.), do wywołania której siłą mechaniczną lub żywą, 2 koni potrzeba. A ponieważ element Jabłoczkowa jest 60 razy silniejszy jak Bunsena, musiałby zatem 1 element reprezentować siłę elektryczną $1^1/_2$ konia, którą siłą można świecić 3 lampy łukowe po 500 świec, lub 24 lamp żarowych, każda o sile 1 gazowego płomienia.

O ile zatem wiadomość *Ruskiego Kurjera* jest wiarogodną, wykazuje powyższe porównanie i fakt, iż najwięcej ubiegających się o zastosowanie elementu galwanicznego mego systemu, jest z Królestwa i miasta Moskwy.

O powyższym wynalazku Jabłoczkowa musiałyby pisma fachowe najpierw coś donieść. Do dziś nie ma jednak o tem żadnej wzmianki.

Podobne publikacje są na szkodę tylko trzecich obliczone. Zatem upraszam uprzejmie o zamieszczenie tego w łamach szanownego dziennika i powtórzenie przez te czasopisma, które powyższą wiadomość także podały. Tarnopol, 25 października 1884 r. *M. Rybiński.*

KRONIKA.

Walne Zgromadzenie „Spółek na przeżycie", byłego ogólnego towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie odbyło się w sobotę pod przewodnictwem p. Szajnoka i w obecności rejenta p. Szemelowskiego.

Sprawozdawca komisji, wybranej dla zbadania majątku Spółek p. Terenkoczy przedstawił stan funduszów i majątku spółek, jakoteż powody, dlaczego komisja przychyla się do likwidacji. Ogólny majątek stowarzyszenia wynosi 846.942 zł. 74 ct.

Komisja przedstawia zgromadzeniu następujący wniosek:

Walne zgromadzenie uchwala likwidację spółek na przeżycie byłego galic. towarzystwa ubezpieczeń, i poleca przeprowadzenie tej likwidacji obecnie urzędującej komisji kontrolującej stosownie do §. 17 ogólnych warunków. Obowiązkom, jakie towarzystwo z tytułu tablicy XVIII na siebie przyjęło, musi towarzystwo zadosyć uczynić. Z dniem dzisiejszym zamykają się wszystkie roczniki spółek, celem likwidacji i ustanawia się przedłużywszy termin do wnoszenia dowodów i dokumentów statutem wymaganych oraz dowodów, że członkowie dnia 25 października 1884 przeżyli, a tem samem praw do udziału w likwidacji nabyli, na dzień 25 stycznia 1885. Wypłata zlikwidowanych sum nastąpi dnia 1 lipca 1885.

Obecny skład komisji kontrolującej jest następujący. Z dawnych członków pozostają pp. dr. Semilski, dr. Gerstman i Niemczynowski, z przybranych w miejsce pp. Romaszkana, Krattera i Marszałkiewicza pp. Teodor Szajnok, prof. Jägermann i Aleksander Lüttich.

Przemawiali pp. Pyszyński, Garwoliński, Niemczynowski poczem po wyjaśnieniu reprezentanta krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń p. Piotra Grossa, zgromadzeni w imiennem głosowaniu 83 glosami przeciw 2 przyjęli powyższy wniosek komisji.

P. Kieszkowski delegat krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, oświadczył, że towarzystwo obowiązuje się przeprowadzić likwidację i że koszta nie przeniosą kwoty 4200 zł.

Zgromadzeni przyjęli tę deklarację do wiadomości i podziękowali p. Szajnokowi przez powstanie za przewodnictwo.

Dziewicza wstydliwość. Pewna już od dłuższego czasu dojrzała, samoistna dziewica, udała się do właściciela domu w którym mieszkała ze skargą, iż naprzeciw jej okien mieszka jakiś młodzieniec, który z największym cynizmem codziennie przy oknie się ubiera. Przytem zapowiedziała, że jeżeli raz jeszcze wstydliwość jej w ten sposób naruszoną zostanie, to bezzwłocznie opuści mieszkanie. Chcąc przekonać się o prawdzie, gospodarz domu wszedł na drugi dzień do swej wstydliwej lokatorki właśnie o tej godzinie, kiedy według jej twierdzenia, sąsiad z vis-a-vis miał się przy oknie ubierać.

„Ależ ja nic nie widzę, wszakżeż naprzeciw, story są spuszczone" zapytał zdziwiony.

Na to wstydliwa dziewica: „Rzecz prosta, że tak pan nic nie zobaczysz, ale proszę, wleź pan tylko na ten stół, a ujrzysz pan straszne rzeczy." Tableau!

Towarzystwo ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy i rygorozantów wyzn. mojż. ogłosiło sprawozdanie za rok 1883/4 z którego wyjmujemy następujące cyfry: Przychód wynosił 1330 złr. 67 ct. a. w. rozchód 1283 złr 36 ct. z czego 935 złr. przypada na udzielone pożyczki. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 2900 złr. a ogół majątku 9323 złr. 81 ct. W ubiegłym roku z pożyczek korzystało 25 członków.

Walne Zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 1 listopada br. w sali fizyki ck. wyższej szkoły realnej o godzinie 10 przed południem. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i bibljoteki. Odczyt p. dyrektora Kowalówki: „Stanisław Staszic jako pedagog i filantrop". Pan Arnold Röhring objaśni Hambocka modele do uszlachetnienia owoców, wydane nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Wnioski członków.

† **Adolf Grolle**, emerytowany c. k. rotmistrz, zmarł we Lwowie, pozostawiając zaszczytną pamięć po sobie w tutejszych kołach patrjotycznych. Cudzoziemiec, od r. 1839 mieszkający tutaj, zrósł się był z tutejszem społeczeństwem, i czuł po obywatelsku we wszystkich sprawach, przejmujących naród. Podczas wypadków r. 1863-4 dom jego był przedmiotem szczególniejszego dozoru policji i niezliczonych rewizyj.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj w południe odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Leona Kazimierza Ricci, koncypisty Namiestnictwa, z panną Heleną Marją Loebl, córką wiceprezydenta namiestnictwa i Fryderyki z Leśniewiczów. W tym-

że kościele w sobotę pobłogosławiony został związek małżeński p. Juljusza Ormezowskiego z panną Różą Medycką.

W gr. kat. kapitule przemyskiej kanonik Lityński mianowany został kustoszem, Paweł Matkowski scholastykiem, a Karol Wołoszyński i Miron Podoliński kanonikami gremjalnymi. — Ks. Michał Sembratowicz, gr. kat. dziekan lubaczowski zmarł temi dniami w 70 roku życia, a 47 kapłaństwa.

Kazimierz br. Konopka, właściciel rozległych włości zmarł d. 24 bm. w Krakowie na skira w gardle.

Na ręce prezydenta miasta Krakowa dr. Weigla, nadesłał „Sokół" Koliński piękny upominek dla p. Wincentego Eminowicza naczelnika straży ogniowej. Jestto kordelas myśliwski nader oryginalny.

OO. Zmatwychwstańcy przybyli już także do Krakowa i wynajęli pomieszkania na Szlaku pod nr. 40.

Na pogrzeb śp. majora Szulezewskiego, który się odbył d. 24 bm. w Londynie wśród licznego udziału tak znakomitości angielskich jak i polskiej emigracji, podążył pomiędzy innymi z Paryża czcigodny profesor Rustejko i syn księcia Wł. Czartoryskiego w zastępstwie ojca, który czuwać zniewolony nad łożem chorej żony, nie mógł oddać ostatniej przysługi rodakowi, którego wysoko cenił i szanował.

W Besançon zmarł w tych dniach b. oficer wojsk polskich, kawaler złotego krzyża virtuti militari, dr. Adolf Zgórski. Zgasły rodził się w Lubelskiem a po opuszczeniu kraju, ukończywszy wydział medyczny w Montpellier, osiadł na praktyce w Besançon.

P. Nicefor Więckowski, rejent w Tarnowie, obrany został na ogólnem zgromadzeniu notarjuszów prezesem tamtejszej Izby notarjalnej.

Napad. *Wileńskij Wiestnik* opisuje fakt napaści i grabieży, dokonany na koloniście Konstantym Mieczkowskim. Mieczkowski posiadał mały zaścianek na granicy powiatu Wileńskiego. Nieopodal od niego ciągną się lasy hr. Tyszkiewicza, w których w ostatnich czasach dokonywanym był wyrąb drzewa. Zwykle tracze, pracujący w lesie, po całodziennej robocie zbierali się w sąsiedniej karczmie dokąd przychodził też i Mieczkowski i wspólnie pił z nimi. Podczas jednej z takich pijatyk. M. prawdopodobnie w stanie już nietrzeźwym pochwalił się przed towarzyszami, iż posiada spory kapitalik, wynoszący przeszło 15.000 rubli. Oświadczenie to, zresztą zupełnie fałszywe, miało fatalne dla Mieczkowskiego następstwa. W parę dni bowiem, w nocy kiedy cała rodzina M. pogrążona była we śnie, sześciu zamaskowanych złoczyńców wdarło się do mieszkania M., w celu pochwycenia owych 15.000 rubli. Cała wszakże gotówka, jaka się znajdowała w mieszkaniu ubogiego właściciela zaścianku, wynosiła rs. 13. Rabusie zdobyciem tej sumy nie chcieli się zadowolić, gdy zaś M. więcej nie mógł nic oddać, bo nie miał, rozpoczęła się straszna scena pastwienia się nad gospodarzem i domownikami.

-- Gdzie pieniądze? — wołali napastnicy do M. — Dawaj je, albo przypłacisz upór twój życiem. Skoro zaś M. i na tę groźbę innej odpowiedzi dać nie mógł, poczęto go bić, katować, aż nareszcie powieszono na belce, w ten wszakże sposób, iż śmierć nie mogła nastąpić bezzwłocznie. Złoczyńcy rzucili się następnie do żony M. Ażeby wydobyć zeznanie, piekli jej ciało zapaloną słomą, torturowali, męczyli, lecz wszystko nadaremnie. Podobnemuż losowi uległa i służąca. Jeden tylko chłopak, którego obecności nie dostrzeżono, zdołał wymknąć się z chaty i pobiegłszy do wsi, zawezwał pomocy. Lecz skoro złoczyńcy usłyszeli odgłos przybywających ludzi, rzucili się do ucieczki i zniknęli bez śladu. Pomoc zaalazła jeszcze M. przy życiu. Stan jego nie budzi żadnej obawy. Groźniejszem jest położenie żony M., którą na pół żywą dostawiono do szpitala w Wilnie.

Na cholerę zmarło dotychczas w całych Włoszech 9.500 osób, zachorowało 19.000.

Duch kusiciel. Na posiedzeniu czasowego sądu wojennego w Mińsku Litewskim była sądzoną sprawa, w której główny winowajca występował nie jako oskarżony, lecz jako świadek. Rzecz się tak miała: Pewien wojskowy miewał codzienne stosunki z jednym z faktorów tamtejszych, który odwiedzał wojskowego często i uważnym był przez niego jako zaufany „pełnomocnik". W marcu r. b. faktor rzeczony zjawia się do mieszkania oficera, w czasie nieobecności tegoż i każe służącemu, ażeby otworzył biurko i wydał mu ztamtąd talję kart, tak miał bowiem rozkazać oficer. Żołnierz wydał żądane karty i tak dalece nie podejrzywał zasadzki, że nie uważał za stosowne zawiadomić o tem oficera i sprawdzić wiarogodność słów faktora. To go zgubiło, a scena z kartami była tylko zręcznym podstępem oszusta. Nazajutrz, gdy oficer wyszedł na miasto, faktor przychodzi powtórnie i żąda od żołnierza, ażeby mu wydał z biurka .. 3 ruble, jeśli zaś tego nie uczyni, to on powie oficerowi, że żołnierz ośmielił się wczoraj plądrować po biurku. Zastraszony w ten sposób „dieńszczyk" prosił faktora, ażeby go nie gubił, wymawiając zarazem, że urządził nań taką pułapkę. Prośby jednak nie zdołały przebłagać wyzyskiwacza i żołnierz był zmuszony wydać z biurka swego pana 3 ruble: oficer, mając do swego sługi zupełne zaufanie, zostawiał wszystkie szuflady otworem. W parę dni powyższa scena powtórzyła się znowu: faktor wziął 5 rubli. Taki stan rzeczy trwał przez kilka tygodni, w ciągu których „zaufany" faktor zeskamotował około stu rubli, ciągle strasząc żołnierza więzieniem, a oficer nie prowadząc ścisłych rachunków, nie spostrzegł swej straty. Nie zadawalniając się tem, co już ściągnął, pewnego dnia faktor kazał żołnierzowi wydać z biurka... sto rubli! „Dieńszczyk" pieniądze dał, lecz gdy pan jego wrócił do domu, na klęczkach wyznał mu wszystko. Faktora i żołnierza niezwłocznie aresztowano i oddano pod sąd. Pierwszego jednak, Sąd Okręgowy uwolnił, dla braku dowodów, sprawa zaś żołnierza była właśnie przed paru dniami sądzoną w sądzie wojennym. „Dieńszczyk" został skazany na 2 lata do rot aresztanckich. W sprawie żołnierza, faktor, główny winowajca, występował jako świadek. W zeznaniu swem jednak, składanem pod przysięgą, tak się poplątał, że na zasadzie tego wytoczono mu proces o krzywoprzysięztwo.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr ruski. W sobotę odegrano melodramat ludowe p. t. „Bojki". Jest to przeróbka ze znanej ogólnie ludowej sztuki „Sobkowa zagroda" ale przeróbka w której tylko fabuła pozostała ta sama akcesorja zaś przeniesione na grunt ruski, zupełnie są zmienione. Pani Biberowiczowa nie mogła zrobić na swój benefis lepszego wyboru. Przekonaliśmy się, iż publiczność w zupełności podziela wypowiedziane przez nas zdanie, i że od teatru ruskiego domaga się przedewszystkiem sztuk ludowych, gdyż na sobotniem przedstawieniu literalnie ani jednego miejsca nie było próżnego. Odtańczona w pierwszym akcie kołomyjka wywołała taki entuzjazm, jakiegośmy dawno w teatrze nie wiedzieli. Również huczne oklaski zbierał p. Podwysocki, który w roli druciarza — Sławaka odśpiewał szereg kupletów o panu Kozłowskim, o potrzebie zgody między Słowianami i td. Oprócz niego najlepiej odegrali swoje role p. Hryniewiecki i beneficjantka pani Biberowiczowa, która z wielkiem zrozumieniem i z realną prawdą oddała rzewną rolę „dziewczyny z gór". To też po trzecim akcie grono akademików złożyło ulubionej artystce przepyszny wieniec a z krzeseł gęsto posypały się bukiety. Z przyjemnością konstatujemy, że publiczność polska nader licznie była na przedstawieniu zastąpioną.

P. Antonina Hoffmann odniosła świetny tryumf na scenie warszawskiej w komedji „Sprzymierzeńcy". Dzienniki tamtejsze przepełnione są pochwałami dla gry pani H. *Kurjer codzienny* dodaje, że za znakomitą kreacją krakowskiej artystki, warszawska publiczność długo tęsknić będzie. Jak wielkie musi być powodzenie artystki w tej roli, dowodzi i to, że grając ją siedm razy już z rzędu, ma grać ją jeszcze kilka razy, tak, że w innych zapowiedzianych sztukach występować nie będzie. Wiele pochwał zebrała także pani Hoffman za grę w „Walce kobiet" i „Szklance wody". Rola lady Malborough w „Szklance wody" zdaniem recenzenta *Gazety polskiej* nie może znaleść lepszej przedstawicielki na żadnej scenie; co do księżnej Jerzowej zdania dzienników były podzielone, przedewszystkiem zarzucano krakowskiej artystce, że bohaterkę Dumasa w grze swej zmieniła w głównym tonie czyniąc ją więcej szlachetną i czułą, jak namiętną i ognistą. *Echo teatralne*, *Wiek*, *Kurjer Codzienny*, stawiają jednak i tę kreację pani Hoffmann bardzo wysoko, jako głęboko odczutą i wytworną postać.

Wiadomości polityczne.

Berlin 25 października. *Nordd. Allg. Ztg.* nie zamieściła patentu ks. Cumberlanda, ani go nawet nie omawia.

Utrzymują, że w państwach związkowych istnieje silna tendencja, aby ks. Albrechta pruskiego, komenderującego jenerała, osadzić w Hanowerze na tronie, jako założyciela nowej dynastji; tymczasem ks. Bismark przeciwnym jest sekundogeniturze.

Podług rzymskiej korespondencji *Germanii*, oświadczył Schloezer, że nie ma nowych instrukcyj. Bismark znużony jest bezowocnemi rokowaniami i widzi, że omylił się sądząc, iż Watykan skłonnym jest do ustępstw. Ks. Bismark zdecydował się więc rozwiązać kwestję kościelną za pomocą środków ustawowych bez porozumienia się z Watykanem. Korespondent *Germanii* utrzymuje, że to oświadczenie Schloezera miało jedynie na celu zaniepokoić papieża i skłonić go do usunięcia Ledóchowskiego. *Germania* zaś twierdzi, że Schloezer przedstawił dobrze obecną sytuację i plany Bismarka, który aż do rezultatu wyborów pozostawia wszystko w zawieszeniu.

Adryanopol 26 października. W Czorlu codziennie prawie odbywają się awantury z żydami, których ludność grecka oskarża o zrabowanie 4-letniego chłopaka chrześcijańskiego. Władze przeszukały wskazane domy żydowskie ale nieznalazły nic podejrzanego; ale mimo to zaburzenia trwają dalej, a gubernator musiał wysłać na miejsce oddział wojska.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń, 26. października. Adjunkt sądowy w Przemyślu p. Józef Zawadzki został mianowany sekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości.

Wiedeń, 26. października. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu niewiadomi dotąd sprawcy zamordowali i obrabowali Antoniego Koestlera, właściciela domu i literatę. Zbrodni dokonano we własnem jego pomieszkaniu na Wiedniu. Policja domyśla się, że fakt ten zostaje w związku z robotami anarchistów.

Budapeszt, 26. października. Pierwsze posiedzenie austrjackiej delegacji odbędzie się jutro o godzinie 12. w południe, a o godzinie 5. popołudniu rozpocznie sesję delegacja węgierska. Na porządku dziennym jest przedłożenie budżetu. We wtorek w południe obie delegacje przyjmie cesarz na zamku budzińskim.

Zagrzeb, 26. października. Sejm uchwalił wczoraj wszystkie wnioski, zdążające do zaostrzenia regulaminu obrad. Między innemi przyjęto także postanowienia o zamknięciu dyskusji, których dotąd nie było.

Dyspozycja obiadowa

na wtorek 28. października.

Obiad droższy. Barszcz z farszowanemi jajami. Paszteciki z gęsiej wątróbki. Pieczeń sarnia z kompotem. Budyń migdałowy.

Obiad tańszy. Barszcz z uszkami. Pieczeń huzarska. Łazanki z szynką.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 27. października 1884 **Sergiusz Panin** dramat w 5ciu aktach Jerzego Ohnet'a.

Nadesłane.

Powróciłem
i ordynuję jak przedtem
przy ulicy Wałowej l. 9.
I. piętro od 3—4.
Dr. Adolf Lukas.

Fejleton tygodniowy Nr. 23.

MOTORY ŻYCIA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Silne szkło — ktoś zawołał — jak cnota kobiety!

— Prawda, prawda! — Iwo potwierdził. — Djable kruche jedno i drugie i jak jednego tak i drugiego niczem nie zlutujesz. A ty, Tomku — dodał, ku niemu się obracając — nie ciągnij mnie za język, bom się gotów rozgniewać. Każdy przecie może mieć swoje tajemnice, a ja o twoje nie pytam.

— Jak chcesz, możesz, ja się za to pewnie nie rozgniewam. Zresztą, moje tajemnice nie tak znowu wielkie. U nas, w Wydmiskach, każdy bachor powie ci na drodze, że głupi Tomek zakochał się w biednej dziewczynie, którejby pewnie do śmierci nie opuścił, gdyby go tylko chciała, lecz ona woli żółtego panicza z miasta, który ją wkrótce jak szmatę na ulicę wyrzuci. Ale nie dziwota, ja biedny robotnik, ręce mam czarne, spracowane; on zaś w rękawiczkach, bo to pan kapitalista!

— Tu Tomek tak okiem błysnął i zgrzytnął zębami, że sam Iwo się przeląkł.

— Ty, jak widzę, nienawidzisz z całej duszy kapitalistów — rzekł z uśmiechem — i gdybyś tak mógł...

— Wysłałbym wszystkich na ciepłe piwko do Abrahamka! — dokończył Tomek. — Mówcie co chcecie, a ja wam powiadam, że tylko w ten sposób możemy coś osiągnąć. Wyrżnąć to psiarstwo w pień, aby nawet na nasienie nic nie zostało, potem zabrać im majątek; równo między wszystkich podzielić i urządzić się na nowych podstawach. Inaczej, będziemy tylko gadali, a nic nie zrobimy.

— Ja zaś, mój kochany, utrzymuję, a ze mną wszyscy uczeni — odparł Iwo — że najradykalniejsze zmiany dadzą się przeprowadzić na drodze całkiem pokojowej i jednej kropli krwi przelać nie potrzebujemy.

— Mów swoje, a ja będę mówił moje. Ty masz książkę, ja maszynę; ty rozwiązujesz wszystko piórem, ja nożem; ty myślisz, ja działam. Suchy filozof także tego zdania, co ty.

— Co on teraz porabia? Gdzie mieszka?

Niedaleko Słonecznej. Każdej niedzieli popołudniu zbiera się nas kilkudziesięciu, ale chyłkiem, ostrożnie, żeby nas jaki kapitalista nie wyśledził i nie wyłowił. Suchy filozof objaśnia nas teoretycznie, co socjalizm znaczy, my zaś układamy go sobie praktycznie. Z całą tą teorją niedalekobyśmy zaszli.

Zaczęli mówić o sprawach społecznych, ale cicho, żeby ich kto nie podsłuchał. Rozumieli, że mimo zmiany panującego, ich teorje nie będą i przez nowy rząd dobrze widziane. Iwo w dyspucie żywy brał udział, chciał bowiem dowiedzieć się, o ile w ciągu ostatnich sześciu miesięcy widnokrąg w tym przedmiocie rozszerzył się i rozjaśnił. Nikt zaś lepiej niż Tomek, nie mógł pod tym względem ciekawości jego zaspokoić. Cokolwiek o socjalizmie napisano lub powiedziano w tym czasie, Tomek wszystko wiedział, nawet rozumiał; zmiana bowiem istniejących stosunków społecznych, była ideałem, o którym marzył, wierząc zarazem w jego urzeczywistnienie.

Godziny tymczasem mijały, w gospodzie robiło się coraz ciemniej i puściej, w końcu prócz Iwona został tylko Tomek i jeszcze dwóch robotników z Zalesia. Iwo w rzeczy samej pił dużo, więcej niż kiedykolwiek w życiu. Wino sił mu dodało, na bladej przedtem twarzy ukazał się rumieniec gorączkowy, oko miało znowu blask i życie. Niedaleko było już do rana, gdy Tomek skończywszy nowy kielich absyntu, rzekł:

— Wszystko łatwiejby nam poszło, gdyby nie baby.

— Tak sądzisz? — zapytał Iwo.

— Tomek ma rację! — jeden z robotników dorzucił. Baby słuchają jeszcze księży, a księża są nam przeciwni.

— Bo o ich skórę także tu idzie! — drugi robotnik uzupełnił.

— Tak, tak, baby najwięcej nam szkodzą — Tomek mówił jakby do siebie. — Każda ma pełno zabobonów, przesądów, żadna nie może obejść się bez kościoła i konfesjonału, a tu, aby zrobić coś nowego a dobrego, trzebaby zerwać stanowczo z całą przeszłością zbutwiałą i jej formalistyką obrzydliwą. Ale wiesz co Iwonie — dodał po krótkim namyśle — mnie się zdaje, że my mężczyźni, samiśmy tu najwięcej winni. Ciekawym, czemu nie łączymy się już teraz na podstawie wolnej miłości, tylko ciągle jeszcze bierzemy formalne śluby w kościołach. Baby widząc to, za nos nas potem wodzą, boć się przekonywują, żeśmy słabi i zasad naszych bronić nie umiemy. Co do mnie, wiem, że ja żadnemu księdzu nie dam na zapowiedzi, ani go prosić będę by mi ręce wiązał. Zechce mi jaka zaufać na słowo dobrze, nie — bądź aspanna zdrowa! A ty! Iwonie, jak sobie postąpisz?

— Pod tym względem twoje zdanie najzupełniej podzielam — odrzekł. — Kobieta jest zbyt słaba i lekka, by jej na całe życie można się oddawać z oczyma zamkniętemi. Czyż nie lepiej mieć ręce wolne, niż złorzeczyć kajdanom, których nierozerwalności samo państwo strzeże? Gdyby choć rozwody były ułatwione, położenie nie przedstawiałoby się jeszcze tak okropnie, ale dziś, gdy o rozwód trudno, tylko warjat, lub ten, co nie zna kobiety, może jej miłość na wieki przysięgać. Co do mnie, możesz być pewny, że tego głupstwa nigdy nie palnę, bo jeśli kto, to ja wiem, ile kobieta warta! Hej! chłopcze! daj i mnie kieliszek absyntu!

Gdy to mówił był rozdrażniony, słowa szybko z ust mu biegły, ręka kurczowo ściskała próżną szklankę.

— Skoro tak Iwonie — Tomek zawołał — więc dajmy sobie słowo, że żaden z nas kobiecie nie będzie w kościele przysięgał, ani brał ślubu cywilnego, gdyby to u nas kiedy zaprowadzono.

— Masz moje słowo! — odrzekł, absynt wypijając.

— Ręka!

— Masz i rękę.

— My także z wami trzymamy! — zawołali obaj robotnicy z Zalesia, poczem wszyscy za znak przymierza, dłonie sobie podali.

Na dworze tymczasem zaczęło świtać i z pierwszym zaraz brzaskiem dał się słyszeć najpierw turkot wozów piekarskich, które po sklepach chleb świeży rozwoziły, potem tu i ówdzie odezwały się już i głosy urywane.

U Mateuszka ostatnia lampa zgasła, ostatni kelner usnął za stołem.

— Dosyć już tego, chodźmy! — pierwszy Iwo przemówił i zapłaciwszy gospodarzowi, który dotąd czuwał, podniósł się z ławki. — Bądźcie zdrowi, bracia! — dodał. — W niedzielę zobaczymy się u filozofa.

— Bądź zdrów! Do widzenia!

Głowa mu ciężyła, u nóg miał jakby kule ołowiane, w żyłach czuł żar, w piersi go paliło. Gdy na ulicę wyszedł, musiał stanąć pod najbliższą latarnią, inaczej byłby upadł. Ale chociaż dokoła niego wszystko wirowało, a w oczach mu się dwoiło, chociaż nie był panem swoich władz fizycznych, przytomność umysłu bynajmniej go nie opuściła i nikt lepiej od niego nie rozumiał stanu, w jakim się znajdował. A więc był pijany! On, który chciał innym za wzór służyć, świecąc dobremi przykładami; on, który dawniej nieraz karcił robotników, że ostatnie grosze i zdrowie w szklance topią; on, który tem się szczycił, że w życiu swojem zawsze był trzeźwy, on upił się teraz, jak pierwszy lepszy szubrawiec, i tak stojąc pod latarnią, służył za urągowisko przechodniom.

Piękny bohater! Czegoż żądać od pracujących, gdy ich szermierze tak wyglądają? — w duchu pomyślał.

Nagle zrobiło mu się gorąco, pot na czoło wystąpił, zawstydził się sam siebie. Wytężył całą siłę woli i spojrzał w ulicę. Wzrok trochę mu się oczyścił. Postąpił ostrożnie; krok był pewniejszy. Uradowany, skierował się ku śródmieściu, trzymając się środka chodnika.

Należało wrócić do domu, do hr. Alfreda Donata. Już był nawet niedaleko jego pałacu, lecz skręcił w boczną ulicę. Coby powiedział portjer, co służba, widząc go w takim stanie! A więc przejdzie się jeszcze z godzinę lub dwie, i dopiero gdy lepiej wytrzeźwieje, wróci.

Przed nim, o kroków kilkanaście, biegła panienka w skromnym stroju porannym. Kibić miała wiotką, ruchy zgrabne i wdzięku pełne, chód lekki. Chociaż nie był trzeźwy, domyślał się, że równie piękną, jak cała jej postać, musiała być także jej twarzyczka. Gdyby nie obawa, że się zatoczy i upadnie, byłby ją pewnie wyprzedził, aby jej w twarz spojrzeć, ale to go wstrzymywało. Postępował więc za nią w dawnem oddaleniu i dopiero, gdy weszła w jakieś drzwi szerokie, a on do nich się zbliżył, stanął.

Był przed kościołem, którego frontou łącząc się z kamienicami, tworzył jedną linię. Drzwi były otwarte. Z wnętrza uderzał chłód wilgotny. Stał dalej. Tyle lat już nie był w kościele, a teraz patrzy w jego głąb ciemną, na której końcu jedna tylko lampa migoce, i myśli, czy dla zaspokojenia marnej ciekawości powinien wejść do środka. A czemu miałby sobie tego odmawiać? Wszak nikt go ztamtąd nie wypędzi i z pewnością nikt go nie zobaczy z tych, którzy jego zasady podzielają, ci bowiem do kościoła nie chodzą. Przypatrzywszy się więc tej osobie, która tak go zajęła, a której rysy nie były mu całkiem obce, postoi chwilkę i w tym chłodzie zupełnie się wytrzeźwi.

Wszedł do środka.

Przed ołtarzem pobocznym ksiądz odprawiał mszę cichą. Na stopniu ostatnim klęczał chłopiec z dzwonkiem i na przemówienia kapłana machinalnie odpowiadał, na kamieniach klęczało osób kilkanaście w różnych pozach, między niemi kobiet najwięcej.

Iwo stanął na boku, pod kolumną marmurową, której chłód krew mu studził.

Tam widzi starca z siwą, jak mleko brodą. Na kiju wsparty, klęczy i cichy pacierz szepcze. On już życie przebiegł całe, nadzieje jedne ziściły się szczęśliwie, drugie zgasły na wieki, lada dzień wybije ostatnia godzina. Na śmierć oddawna przygotowany, nie lęka się też jej przybycia a teraz wpatrując się w Chrystusa na krzyżu rozpiętego, prosi, by mu pozwolił dożyć ostatnich chwil spokojnie a po śmierci dał mu królestwo niebieskie.

Na boku pod oknem młoda kobieta w czerni, mając przy sobie dwoje dzieci nieletnich, które do niej się tulą, modli się i płacze. Śmierć wydarła jej męża, którego kochała, wielbiła; śmierć zabrała opiekuna jej dziatek; śmierć złamawszy ster u jej łodzi, rzuciła ją na rozhukane fale życia. O! jak gorąco Boga prosi, by nieboszczyka przyjął do swej chwały a opuszczone te pisklęta pomógł jej wykarmić i wychować!

Tam dalej, córka łkaniem bije w niebiosa, żebrząc o zdrowie dla chorej matki; obok niej, mały studencik modli się by mu Bóg pomógł zdać dobrze egzamin; za nim kilka innych postaci o co innego prosi. Wszyscy więc proszą, nikt nie dziękuje... O! nie!... Ta na prawo, jakkolwiek często chusteczką do oczu podnosi, na szlachetnym twarzy profilu, widać zachwyt i szczęście...

To ta sama za którą Iwo aż tu zaszedł i jemu zdaje się teraz, że ten profil gdzieś już widział, w kościele jednak trochę ciemno a jemu w oczach jeszcze dotąd nie całkiem jasno.

— Módlcie się, módlcie! — myślał sobie w duchu — o! wy istoty bezenergiczne, niedołężne! Jak to wygodnie, miasto myśleć o sobie i w krwawej walce z życiem, liczyć tylko na własne siły, jak to wygodnie cały ciężar zrzucać z bioder swoich na ramiona tego ducha wszechpotężnego, który według nauki kościoła, ma królować gdzieś tam w obłokach i losy wszechświata dzierży w swojej dłoni!... Módlcie się istoty niedołężne i wierzcie nawet, że dzięki tej modlitwie walkę życia łatwiej przetrwacie a w dodatku, gdy śmierć zimna zamknie wam już oczy, żyć będziecie po raz drugi życiem nowem, bezcielesnem a szczęśliwem! Samoluby! wyście siebie tak ukochali, iż boicie się nawet przypuścić, że po śmierci rozpłyniecie się w nieskończoności, jak wierni Budhy wyznawcy.

Z zamyślenia zbudziło Iwona głębokie westchnienie. Spojrzał w tamtą stronę. Jakiś mały, chuderlawy człeczyna, klęczał i w piersi się bijąc, modlił się głośnym szeptem, przyczem tak oczami zawracał, jakby samego Boga chciał przekonać o swojej uczciwości. Iwo nie mógł wyjść z podziwienia, poznawszy w klęczącym pana Jonatana, kasjera z Wydmisk. Po co ten człowiek zaszedł aż tu, o godzinie tak rannej? Zapewne chce na kogoś wnieść skargę do sądu, więc, jak dobry katolik, wpierw Boga prosi o pomoc... Chociaż Iwo znał Jonatana li z widzenia i nigdy z nim nie mówił, mimo to, zasłonił się od niego kapeluszem.

Skończyła się msza, ksiądz odstąpił od ołtarza, wierni wyszli z Jonatanem na czele, w kościele została tylko panienka klęcząca. Iwo w nią zapatrzony, stał na dawnem miejscu i jakaś siła, której nie rozumiał, ku niej go pociągała. Była nawet chwila, że chciał postąpić i przemówić do niej. Wszelako zatrzymał się szczęśliwie, w duchu się pytając: — Czyś jeszcze pijany?

Nareszcie i ona się podniosła, a przeżegnawszy się nabożnie, obróciła się twarzą ku niemu. On czuł, że w piersi brakło mu oddechu od gwałtownego wrażenia — ona przeciwnie, zarumieniła się jak wiśnia, gdy obok niego przechodząc lekko główką skinęła.

Była to Alina.

XXII.

Na wsi i w mieście.

— Kasiu! Jesteś tam?

— Jestem mamo!

— Chodź tu dziecię!

Na progu drugiej izby, pokazała się Kasia. Odkąd nie widzieliśmy jej, bardzo się zmieniła. Pobladła, pod oczami ma czarne obwódki, jakby od płaczu długiego, cała postać więcej pochylona.

— Czy mamie co podać?

— Nie, Kasiu.. jabym tylko chciała trochę pomówić. Dziecko spi, więc nam nie przerwie... Ot, siądź tu przy mnie... tak. Teraz przyznaj mi się otwarcie: co ci jest?

— Mnie? — zapytała niby zdziwiona, głos jej atoli drżał obawą.

— Tak jest, tobie Kasiu! Już nieraz chciałam cię o to pytać, alem zawsze sobie myślała, że może to przejdzie.. Tymczasem widzę że coraz gorzej. Zmizerniałaś mi dziewczyno i pamięci nie masz... gdy cię wołam, nie słyszysz. Ojciec także mi już mówił, że jakoś nie tak mu wyglądasz jak dawniej.

— To się tylko ojcu zdaje.

— Oj nie dziewczyno, nie; my oboje dobrze widzimy. Powiedz mi prawdę, nie zakochałaś się w kim przypadkiem?

Pochwycona tak z nienacka, w pierwszej chwili żywym rumieńcem spłonęła, prędko jednak nad sobą zapanowawszy, odpowiedziała z udanem lekceważeniem:

— Czym się zakochała? Ciekawam w kimby się tu można zakochać?

— A Tomek, co?

— Tomek!... To mamo niedźwiedź, nie człowiek.

— Ale on ciebie bardzo kocha.

— Być może, lecz ta jego miłość wcale do mnie nie przemawia. Zresztą, on nawet nie wart miłości. Czy słyszała mama, jak on sobie małżeństwo wyobraża?

— Ciekawam?

Kasia oczy spuściwszy, cicho dodała:

— On mówi, że każda kobieta powinna z mężczyzną siedzieć na wiarę.

— Na wiarę! Oszalał, czy co? Toż on chyba nie ma Boga w sercu.

— I mnie się tak zdaje.

— E! musiał upić się, nic innego — matka po krótkiej przerwie znów mówiła — on lubi do kieliszka zaglądać... Na wiarę siedzieć.. a bodaj go z takiem małżeństwem! Ale może Kasiu tobie się to tylko przesłyszało?...

— Nie mamo, on to raz nawet przy ojcu mówił i ojciec się za to nie rozgniewał. Ja uważam, że on ojca całkiem opanował. Tylko przy mamie boi się wystąpić.

— Bo wie, że choć chora jestem, oczy bym mu wydrapała. Niech z takiemi propozycjami idzie gdzie chce, nawet do djabła samego, byle nie do nas, nie do ludzi uczciwych. Prawdę jednak powiedziałaś Kasiu, że on ojca opanował... Gdzie to dawniej kto słyszał, żeby mój poczciwy Izydor tak bredził... czasem gada, aż włosy na głowie stają. Wszyscy u niego złodzieje, rozbójniki, wszystkich chciałby wyrżnąć... i to kto taki zły? on, który dotąd nawet myszy zabić nie umiał, a gdy go zapytałam: od kogo się nauczył tych rzeczy, odpowiada, że od Tomka.

— Widzi mama, a mimo to mama chce, bym jego afektów słuchała

— Chce, nie chce, lecz z drugiej strony pomyśl Kasiu, że wcaleby to nieźle było, jeślibyś własną gospodynią została. Tomek dosyć zarabia, a że się czasem upija i w głowie trochę mu się przewróciło, to jeszcze nie jest nic takiego, czegoby przemienić nie można. Jakbyś się do niego dobrze wzięła, a ja ci pomogła, do kwartału byłby inny, szynku by się wyrzekł, ślub wziąłby w kościele i głupstw by więcej nie plótł: kobieta już niejednego odmieniła.

— Wierzę, że niejednego, tylko nie takiego, jak Tomek. Jabym mu się bała sprzeciwić, żeby mnie nie zabił. On, jak w gniewie spojrzy a zębami zgrzytnie, to aż mróz po mnie przechodzi. Chociaż nam ciężko mamo, wolę jednak z wami biedować, niż iść na gospodarstwo do takiego Tomka. Niech sobie innej szuka.

— Ty wiesz dziecię, że zmuszać cię nie będę, ale zawsze szkoda.

Płacz niemowlęcia przerwał rozmowę. Matka wzięła je do piersi; córka odeszła do drugiej izby. Bardzo ją to ucieszyło, że matka nie pytała o powód jej smutku i złego wyglądania. Kłamać nie chciała, prawdy nie ośmieliłaby się wyznać. Jakże nie miała być smutną i mizerną, skoro od owej sceny przy studni, Leopold zupełnie się odmienił. Przedtem co dzień przychodził i po sto razy jej powtarzał, że ją kocha; teraz, nie pokazywał się całemi tygodniami, a gdy przyszedł kiedy, taki był roztargniony i tak znudzony, że prawie nic z nią nie mówił. Co mu się stało, za co ją tak karze? Ileż to razy chciała go zapytać o powód tej zmiany, wszelako wstyd dziewiczy usta jej zamykał. Jak dotąd, niczem mu jeszcze nie okazała że za nim szaleje, więc czy mogła zdradzać się pytaniem niezręcznem? Biedne dziewczę cierpiało w głębi serca, połykając łzy gorzkie, gdy te gwałtem do oczu się cisnęły.

Chociaż prawie dzień każdy nowy zawód jej przynosił, mimo to niecierpliwie wyglądała godziny, o której z konewczką biegła po wodę. Tak i dziś się stało. Gdy na zegarze fabrycznym oczekiwana godzina uderzyła, pospieszyła dobrze sobie znaną ścieżką. Niedługo potem tą samą drogą szedł także Tomek.

Kasia przy studni stanąwszy, puściła według zwyczaju wzrok ku bramie Zwycięztwa. Ciężkie wozy z towarami zwolna przejeżdżały, ludzie bądź szli do miasta, bądź ztamtąd wracali, lecz między nimi nie było tego, którego jej oko wyglądało a serce niecierpliwie czekało. Więc przestał ją kochać, nazawsze o niej zapomniał! Czemu jednak mówił jej o miłości, czemu uczucia obudził, których pierwej nie znała? Czy na to tylko, by ją w otchłań czarnej rozpaczy wtrącić? Może go czem obraziła — a może... ach! to stokroć prawdopodobniejsze, może inna wyparła ją z jego serca? Jak się nazywa ta szczęśliwa rywalka, gdzie mieszka, czy od niej piękniejsza? O! to zapewne jakaś dama wielkoświatowa, ma stroje jedwabne i drogie klejnoty, więc nie dziwota, że modnemu paniczowi bardziej się podoba niż ona, córka biednego wyrobnika, której najpiękniejszą sukienkę pani Barbara zabrała i ani myśli ją oddać.

O! jak cierpiała biedna Kasia!

— I cóż, nie ma gagatka — ktoś za jej plecyma szyderczo zapytał.

Obróciła się, przed nią stał Tomek. Na jej twarzy pojawił się wyraz najwyższej niechęci, lecz nic nie odrzekła Wziąwszy konewczkę chciała odejść.

— O jak to panna Katarzyna spieszy się, gdy przyjdzie człowiek porządny a jej równy, ale niechby się tylko pojawił ów żółty kapitalista, ręczę, że zostałabyś do ciemnej nocy

Wiedząc, że Tomek zna jej tajemnicę i że z wieżyczki magazynu nieraz widział jak z Leopoldem rozmawiała, sam bowiem przed nią z tem się nie taił, nie myślała ani wypierać się, ani bronić. Przeciwnie, głowę dumnie podniósłszy, odparła:

— Każdy robi co mu się podoba, i ja pana Tomasza wcale się nie pytam, w kim on się kocha.

— Bo wiesz.

— Nie wiem i nie chcę wiedzieć...

— Nie wiesz? — odrzekł i płomienny wzrok w nią wlepiwszy o krok postąpił.

Dziewczę cofnęło się z przestrachem.

— Niech mnie pan nie zatrzymuje — szepnęła — matka na mnie czeka.

— Nie wiesz w kim się Tomek kocha? — znowu zapytał. — A ileż razy on ci to mówił; zresztą czyż to samo, że dotąd o tych schadzkach z tym miejskim łotrzykiem, przed rodzicami twojemi ani słowem nie wspomniał, nie jest dostatecznym dowodem że cię kocha nad życie, bo ci najmniejszej nie chce sprawić przykrości? I ty śmiesz mówić dziewczyno, że nie wiesz kogo on kocha? O! nie igraj z tem sercem, które na wieki tobie się oddało, bom gotów co złego zrobić!..

To powiedziawszy, ruchem gwałtownym podniósł rękę do góry.

— Panie Tomaszu, za co mi pan grozisz?

— Nie tobie grożę, dziewczyno, lecz temu pieskowi miejskiemu, który zgłodniały łasi się teraz, skowycze i po rękach cię liże, ale jak co

urwie, warknie i ukąsi. Znam ja ich i wiem co oni warci! Ty myślisz, że masz rozum i doświadczenie, boś dużo książek przeczytała, ja sam głupi tak długo je nosiłem, póki ci się całkiem w głowie nie przewróciło; lecz ja ci mówię, że twoje doświadczenie funta kłaków nie warte. On się z ciebie śmieje i śmiać będzie. Czyż nie lepiej więc zaufać człowiekowi, którego jedno słowo więcej warte, niż tamtego sto przysiąg?!

— Uczciwe kobiety nie wiążą się z mężczyzną na słowo — odparła.

— Alboż ty to rozumiesz! Zresztą, gdybyś mnie tylko chciała, moglibyśmy i o tem jeszcze pomówić... przecie gwałtu tu nie ma, jakbyście wszyscy tego żądali, gotówbym może w końcu i ja się ożenić, jak każdy kapitalista. Wszak nie darmo mówi przysłowie, że jak wleziesz między wrony, musisz krakać jak i one. Ale, abym pod tym względem mógł od zasad moich odstąpić, musiałbym wpierw wiedzieć, że mnie chcesz, że mnie kochasz!

— Jakże pan tego możesz odemnie żądać, skoro wiesz...

— Że innego kochasz? — dokończył. — Śmiej się z tego, dziewczyno! To nie miłość jeszcze, to tylko romanse! Dobrzem ja was śledził, więc też wiem, żeście się jeszcze nie całkiem pokochali... A czy nie słyszałaś ty kiedy Kasiu — mówił z zapałem wzrastającym, za rękę ją ująwszy — iż czasem dziewczyna mówi, że jeśli jej rodzice za ulubionego wyjść nie pozwolą, to ona umrze, tymczasem rodzice wydają ją za innego i co się pokazuje? Oto po miesiącu, przepada za mężem, o tamtym zaś ani wspomina! A wiesz zkąd to pochodzi? Ztąd, Kasiu, że z tamtym tylko romansowała, a dopiero ten drugi nauczył ją miłości prawdziwej... Wszystkie te głupie wymysły o zachwytach duchowych i dwóch dusz pokrewieństwie, torby sieczki nie warte! Miłość prawdziwa musi mieć podstawę realniejszą; to też mówię ci dziewczyno, że byleś mnie zechciała, możesz mnie jeszcze pokochać!

Z temi słowy silnem ramieniem wpół ją opasał i namiętnie do szerokiej piersi przycisnął.

— Kochaj mnie Kasiu, kochaj! i bądź moją, a raj ci stworzę!

Twarz dziwnie mu się zmieniła, oko błyszczące krwią nabiegło, w piersiach zaczynało mu tchu brakować. Kasia uczuła, że serce uderza mu nieregularnie.

— Puść mnie pan, puść! — jęknęła.

— Nie puszczę, boś moja!

— Puść mnie na litość boską, ktoś jedzie

W rzeczy samej, na gościńcu dał się słyszeć turkot wozu ładownego i głosy kilku ludzi. Tomek oprzytomniał i dziewczynę puścił. Ona chwyciła konewkę i przestraszona uciekła, jak ongi, gdy ją w tem samem miejscu Leopold całował. Tomek został przy studni i okiem zamglonem, na poły bezprzytomnem, to ją odprowadzał, to po tych wodził, którzy właśnie drogą przechodzili.

O tej samej godzinie, w mieszkaniu dyrektora policji zupełnie inna odbywała się scena. Po obiedzie, pani Filomna wyjechała do miasta, mąż poszedł do swojej kancelarji, w pokoju Sabiny znajdowała się tylko ona i Leopold.

Brat był tego dnia szczególnie czuły dla siostry. Kilka razy pytał się ją czemu smutna, proponował, że jeśli zechce, pójdzie z nią do Ustronia na przechadzkę, czego dotąd nigdy jeszcze nie uczynił i raz czy dwa prosząc, by twarz wypogodziła, nawet ją w rękę pocałował.

Sabina, która do serca tak tęskniła a tak rzadko w domu z niem się spotykała, jak dotąd bowiem, jeden tylko ojciec okazywał jej najwięcej jeszcze tkliwości, — widząc nagle taką zmianę w Leopoldzie, ucieszyła się jak dziecię, gdy mu na niebie zachmurzonem niespodziewanie jasną gwiazdę ukażą. Wypogodziła też twarz prędko i przed sercem brata jęła z zaufaniem serce swoje wynurzać.

— Pytałeś, czemum smutna — mówiła — a czyż w stosunkach, w jakich się znajduję, mogę być wesoła? Wiesz przecie, bo codzień na to patrzysz, jak mnie mama traktuje.

— Nie powinnaś sobie z tego nic robić, kochana Sabińciu. Ojciec dla mnie także nie lepszy, a mimo to nie rozpaczam.

— Wielka różnica!

— Niema najmniejszej... Matka dokucza ci mową, ojciec zaś zabija mnie milczeniem. Choćbym jednego dnia sto razy przyszedł po pieniądze, ani się odezwie. Wierz mi, bez porównania bym wolał, żeby się zawsze nagadał do syta, byle w końcu dał.

Słysząc te słowa, siostra nie mogła wstrzymać się od uśmiechu gorzkiego.

— Ty się martwisz że czasem pieniędzy nie masz, a ja się martwię, bo nie wiem jaka będzie moja przyszłość.

— A cóż ten radca? Wszak niedawno go tu widziałem.

— Bywa... i chyba w końcu trzeba będzie z siebie zrobić ofiarę.

— Czemu ofiarę? Przecie człowiek dobry, przyzwoity, przytem ma piękne stanowisko i majątek.

— Taki stary!

— Głupstwo Sabińciu, skończone głupstwo! Im mąż starszy, tem lepszy, przekonasz się o tem po ślubie. Starego łatwo wziąć pod pantofel, stary ma wzrok osłabiony, więc nic nie widzi... Tak, tak, Sabińciu, wyjdź tylko za starego, a będzie ci jak w niebie.

Sabina spojrzała na brata z najwyższem zadziwieniem. Czyżby on serjo mówił? Leopold jednak nie dał jej się długo nad tem zastanawiać, spojrzawszy bowiem nagle na zegarek, usiadł tuż przy niej i wpół ją obejmując, zawołał:

— Sabciu! Sabciu! ty ani wiesz, jak ja cię kocham!

— Nie wątpię... wszak jesteś moim bratem.

— Prawda, ale tyś taka dobra, taka piękna, taka czysta, że gdybym nie był twoim bratem, jak Boga kocham, zarazbym się z tobą ożenił!

Sabina roześmiała się serdecznie.

— A to komplemencista! Ej! panie bracie, czy tylko pieniędzy nie potrzebujesz?

— To nie komplement, to święta prawda Sabińciu!

— Wierzę, wierzę... ale teraz powiedz mi prawdę, potrzebujesz pieniędzy?

— Gdzież młody człowiek Sabińciu, któryby ich nie potrzebował? Kawaler bez pieniędzy, to zero; a czy zero co warte, sama osądź. Z tem wszystkiem jednak nie myśl, moja droga, że ja chcę twoją dobroć wyzyskiwać... Bynajmniej! Jeśli mi co dasz, możesz być pewna, że ci do grosza zwrócę... Dziś wieczór mam w klubie partyjkę zamówioną, trzeba więc mieć trochę grosiwa w kieszeni, żeby się nie skompromitować i dla tego przyjmę jako pożyczkę.

Gdy brat to mówił, siostra zbliżyła się do sekretarzyka i z górnej szuflady wzięła pęk kluczyków. Otworzywszy następnie szafę mahoniową, która stała nieopodal jej łóżka, wyjęła z niej niewielką szkatułkę żelazną, którą także małym kluczykiem otworzła. — Kluczyk ten znajdował się z innemi na kółku mosiężnem.

Leopold spojrzał do szkatułki. Po same brzegi była wypełniona wartościowemi papierami. Obok nich leżały dwa rulony z dukatami. Sabina wzięła je do ręki:

— Masz tu, mój biedaku — rzekła — a o oddaniu myśleć nie potrzebujesz. Wprawdzie tydzień dopiero, jakem półroczny procent odebrała, lecz jużem sobie wszystko naprzód kupiła.

— Sabińciu, tyś anioł nie kobieta! — zawołał biorąc pieniądze, poczem objął ją za szyję i pocałował.

Ledwie to uczynił, spojrzał na zegarek. — Boże! jak już późno, a tam na mnie czekają!... Dziękuję ci, raz jeszcze dziękuję i do widzenia.

Wybiegł galopem, wpadł do swego pokoju i służącego przywoławszy, kazał sobie podać ubranie wieczorne. Skończywszy toaletę, rzekł:

— Słuchaj Dżon, ja dziś może nie wrócę.

Chłopak w głowę się poskrobał.

— Chciałem i ja trochę się dziś zabawić — mruknął.

— Na drugi raz błaźnie, teraz rób, co ci pan każe. Wieczorem położysz się więc jak zwykle do mego łóżka, twarzą do ściany, żeby cię pani nie spostrzegła.

— Dobrze, przecie już nieraz to robiłem i zawsze się udawało... Ale, jakby rano jaśnie pan nie przyszedł?...

— To powiedz, co chcesz, byle nic głupiego, bobym ci zaraz uszy oberwał i wypędził na cztery wiatry.

Wydawszy takie rozkazy, Leopold wyszedł, wsiadł po pierwszej dorożki, którą spotkał na placu i kazał się wieźć do pałacyku ze złoconemi sztachetami.

Przed północą, jak według zwyczaju, pani Filomena wsunęła się do sypialni jedynaka, by mu dobranoc powiedzieć. Widząc, że śpi, stanęła przy łóżku, pocałowała go w czoło i wyszła na palcach.

Nazajutrz rano znowu się zjawiła. Ujrzawszy Dżona samego, zdziwiona zapytała:

— A panicz gdzie?...

— Panicz... panicz poszedł...

— Gdzież poszedł tak rano?...

— Do... spowiedzi.

Pani Filomena podniósłszy wzrok ku niebu, gorąco westchnęła. Czyż była na świecie druga matka, którаby miała takiego jedynaka?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegramy targowe z dn. 26. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 0 —·—0·— złr. żyto — —·— złr. Okowita 28.75—29.— złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 7.90—7.95 zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 148·75 m., żyto — m., okowita 46.25 m., olej rzepakowy 50.60 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 44·75 franków i olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 25. października: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. New-York: 7·³/₄. Filadelfja 7·³/₄.

Wiedeń dnia 26. października 1884 (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 50	52 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	288 25	289 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	106 —	106 00
Unionbank na 100 zł.	88 75	88 90
Akcje kolei Karola Ludwai na 210 zł.	269 25	272 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 60	148 90
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł. .	178 75	179 —
Akcje kolei państwowej	301 —	301 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	192 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	166 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 50	123 —
Obligacje węg. w złocie	104 —	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	178 25	179 25
Cisańskie losy	115 75	115 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 —	21 —
Złota renta węgier 4 proc. na 100 zł.	93 35	93 37
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	103 75	104 —
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 24¼
Losy premjowe węg. na 100 zł. . .	115 75	115 75
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 26. października 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	287 10	287 60
Akcje kolei Karola Ludwika	270 75	271 50
Renta papierowa	84 75	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	104 —	105 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 70	9 69
Usposobienie: słabe.		
Berlin, d. 26. października 1884. (godz. 5 m. 54 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 20	207 10
Akcje austr. kredytowe	482 —	482 50
Akcje kolei Karola Ludwika.	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 10	167 —

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, Filja w Krakowie, Sukiennice 20, Skład fabryczny ulica Halicka l. 25.

poleca:

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina. wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina.** wywabia plamy tłusze, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina.** wywabia plamy z farb od podłogi flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct **Oksalina.** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (145)

Jako deki na konie

nakrycia do jazdy i na ubrania dla służby przydatne, suknie białawe, z czystej wełny, około 170 centymetrów szerokie, a 6 metrów długie, sprzedaje po 7 zł. za sztukę **c. k. uprzyw. fabryka papieru w Czerlanaoh obok Gródka.** (46)

!!! Program bezpłatnie franco !!!

Największa w kraju

Czytelnia

polska, francuska, niemiecka i angielska, tudzież

Wypożyczalnia nut

do śpiewu,

na fortepian i inne instrumenta

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

pod zarządem K. WILDA

we Lwowie, ulica Akademicka l. 3.

Zaleca się największym doborem dzieł **najlepszych i najnowszych** a cenami bardzo przystępnemi. (258)

!!! Największy w Galicji skład nut !!!

Nieomylne!

Skuteczność zaręcza się!

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży** i **posiwieniu włosów.** Za skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bole głowy.** — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1 złr. 50 ct. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u **J. Grolicha w Bernie** (w Morawii).

Składy w następujących aptekach: we **Lwowie** u Zygm. Rukera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Tarnopolu** u F. Jamrugiewicza; w **Żywcu** u Marji Pawluskiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć **Grolicha „Karpacka woda do ust.“** radykalny środek przeciw każdemu bólowi zębów, usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebna do otrzymania i zachowania czystych zębów. Flakon 60 ct. (81)

Natychmiastowy skutek!

Żadne oszustwo!

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

KAWY

pod nazwiskiem **„Siriusz“** we Lwowie polecane

½ kilo takiej kawy . . . zł. 1·50

na prowincji 4¾ kilo . . zł. 7·20

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju. [396]

Pod nazwiskiem „Siriusz“ sprzedawana **kawa** nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkiej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ostrzeżenie przed naśladowaniem firmy „Siriusz“ jest bez podstawy, ponieważ firma tworzy imię i nazwisko

Niema nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

w aptece

Z. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie. (441)

Dra Schweigera

Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mleczu pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost przez

Dra SCHWEIGERA

Wien, VIII. Laudongasse l. 19.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. Machayskiego

we Lwowie plac Marjacki

poleca

Parasole angielskie nowego systemu, automat paragon po zł. 6·50 7, 8, 10 i 12.

Kapelusze męzkie filcowe po zł. 3, 4 i 5.

Cylindry Habika po zł. 9.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

Rotondy angielskie po zł. 22, 24, 26 i t. d.

Rotondy futrem podszyte po zł. 45, 66 i 96.

Plaszcze i paletoty w najnowszych fasonach po 18, 22, 24 i t. d.

Paletociki i dolmany cachmirowe i jedwabne ubierane koronkami i jetami po zł. 22, 24, 30 i 45.

Jersey (tricot) po zł. 4·50, 5·50, grube po zł. 19·50.

Kapelusze ubierane filcowe po zł. 6·50 i 7·50 ct.

Czapeczki futrzane dla dam po zł. 6·50 i 8·50.

Echarpes i chusteczki sznelowe w najmodniejszych kolorach po zł. 6·50, 10·50 i 14·50.

GORSETY francuskie

po 6 zł.

Wielki wybór WACHLARZY modnych po zł. 1·50, 2, 3 do najbogatszych.

Rękawiczki glace i duńskie o 3ch i 4ch guzikach po zł. 1.50. długie po 2 zł.

Krawaty, kokardy, pończochy, chustki batystowe, pledy i szale hymalaya w wielkim wyborze, kufry, torby i kuferki do podróży.

Wyroby z brązu, szkła, porcelany, skóry i drzewa.

Wielki wybór PERFUMERJI francuskiej i angielskiej, oraz wody kolońskiej w flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

CENY NIZKIE

bardzo przystępne. [393



Nowo otworzony Magazyn

Wandy Krokowskiej

przedtem

L. KROKOWSKI

plac Maryacki l. 8

poleca:

Koszule męzkie po złr. 1.50, 2.20, 2.60
Kalesony (gacie) po złr. 1, 1.45, 1.60, 2
Kołnierze męzkie tuzin po złr. 2.40, 480
Mankiety poczwórne t. po złr. 3.60, 260
Skarpetki saskie tuz. po złr. 4.50, 6, 8, 10

Z PARYŻA,

Londynu i Wiednia

najnowsze nowości konfekcyjne i bławatne

w wielkim wyborze

które poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

4½ " " " 60 " " "

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) *Dyrekcja.*

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

4½% płatne w **60** dni po wypowiedzeniu i

4% " **30** "

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(16) ***Dyrekcja***

W fabryce kwiatów

Teofili Zielińskiej

Ul. Akademicka l. 5.

można znaleść największy wybór kwiatów doborowych, z natury kopjowanych, motyli koronkowych i różnobarwnych aksamitnych, w największej ilości. Również do kapeluszy jesiennych, przyspasabiają się bukiety w najświeższym guście. Ażeby sobie zaskarbić względy Szanownej P. T. Publiczności, staraniem mojem będzie wykonywać roboty po cenach najumiarkowańszych. Zamówienia na wazony, etażerki i t. p. uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Przyjmuje panienki do nauki. [32]

IZYDORA OSTROWSKA

uczennica p. Friderici Jakowickiej, primadonny opery medjolańskiej i p. Passy Cornetty, primadonny opery wiedeńskiej udziela lekcji

SPIEWU SOLOWEGO

mieszka przy ul **Halickiej l. 20**

[483] I. piętro

Duże słodkie

MARONY tyrolskie
PIGWY tokajskie
JABŁKA tyrolskie

nowy gruboziarnisty

KAWIOR astrachański
MUSZTARDA kremska

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

(203)

Ważne

Geschöpfa Fr. Spadkob.
przedsiębiorstwo pogrzebowe

Na czas dni **12** **12** zadusznych

„pod Opatrznością"
Lwów, Ormiańska 12.
w domu własnym.

po cenach najumiarkowańszych

Oświetla i ozdabia groby i grobowce familijne.

Wieńce grobowe — w największym wyborze.

Główny skład trumien metalowych, imitacyj i w ogóle trumien wszelkiego gatunku jak dębowych e, t. c.

Urządzamy kompletne pogrzeby — sposobnie do życzenia najskromniej i najwspanialej, wyręczając pozostałą rodzinę we wszelkich zachodach i czynnościach z tym smutnym obrzędem nieodzownie połączonych

Zamówienia także z prowincji przyjmujemy o każdej porze dnia i nocy.

Firma nasza posiadając własne realności i depozyta — wykonuje zlecenia z wszelką gwarancją w ogóle możliwą, reflektując jedynie na chrześciańskie wynagrodzenie za chrześciańską usługę. (479)

Prześcieradła bez szwu szirtingowe od 1·50 zł.

Prześcieradła bez szwu płócienne od 2·25 zł.

Poszewki płócienne i szirtingowe od 40 ct.

Sienniki gotowe od 1·10 zł.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem" plac Kapitulny.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

4 zł. i 93 ct.

kosztują następujące wartościowe przedmioty, które poprzednio 8 razy tyle kosztowały; można więc z tego wnosić, że przedmioty te pięknie się prezentują.

1. BUDZIK ALARMOWY z bronzu niedozwalający zaspać: 1 PERSPEKTYWA na odległość 3 milową; 1 ZEGAR SŁONECZNY, przydatny dla każdego domu; 3 KRYSZTAŁOWE MISKI do kompotów; 4 TACKI do wody z białego metalu; 1 WABIK; 1 nadzwyczaj eleganckie ALBUM skórzane na 50 fotografii (bardzo ładne): 12 różnych MYDEŁEK jako to: ziołowe, fiołkowe, różanne i t. d., z których każde po 20 ct. kosztuje; 1 ozdobny kawałek dla dam i mężczyzn, z dobrego podwójnego złota, jak: BROŻKA, KULCZYKI i SPINKI do mankietów; 3 SPINKI do przodów, para PANTOFLI-Rococo, eleganckich dla panów lub dam; OBRUS na stół w stylu Rococo z haftem złocistym; 12 ŁYŻEK. z metalu nigdy nieczerniejącego; Zarabna KASETKA (nekeserka) z naparstkiem, igłami i t. p.; 1 pyszna CUKIERNICZKA z zamkiem, 1 ZAPALNICZKA myśliwska z lisią głową, piękna ozdoba pokojowa; Para najnowszych patentowanych OCHRANIACZY spodni ze sprężyną; 1 SCYZORYK nożykowy z wykłówaczem, łyżeczką do uszu, pilnikiem do paznogci; 1 para eleganckich SWIECZNIKÓW salonowych, wszystko to razem

4 złr. i 93 ct.

Przy wysyłce dolicza się jeszcze za krzynkę 46 ct.

Fabryka: Wiedeń, II. Praterstr. 16.

w wielkim magazynie wyprzedaży RIXA. (216)

Karol Bałłaban

LWÓW,

poleca

zupełnie świeżo nadeszłe

Marony włoskie.
Jabłka i gruszki tyrolskie.
Śliwki francuskie Latherenki.
Śliwki obierane Prunelki. (na kompoty.
Rydze na winie francuzk. (
Korniszony na Estragonie.
Kawior Astrachański.
Rodzenki z Malagi.
Orzechy duże, długie.
Pierniki Czyńskiego i ciasta do herbaty angielskie i wiedeńskie.
Pasztety Strassburskie.
Groszek zielony w puszkach.
Szparagi i fasolka w puszkach.
Marmolada morelowa do nadziewania ciast.
Powidła węgierskie.
Ser Ementalski.
„ Cieszyński.
„ Imperial.
„ Ziołowy.
„ Romadour.
„ Newszatelski. (450)

Materje na ubrania dla pań i mężczyzn

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centim. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct. a ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł. — ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Perwian z wybornej wełny owczej w modnych kolorach, najnowsze a suknie damskie metr po 4 zł.

Czarny palmerston na pokrycia futer, czysto wełniany na damskie paltoty zimowe, metr po 4 zł.

Pledy do podróży sztuka po 4, 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze od deszczu, tyfel, gunia, (Loen) na kostiumy damskie i płaszcze na deszcz, sukna komiowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin, poleca

założony **JAN STIKAROFSKY** — 1866 —

skład fabryczny w Bernie.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150.000 zł. i rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże niby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających resztki sukna, że wysyłają próbki tych resztek, są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek, lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się nie podobały, chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. (274)

Dwa bilardy

w dobrym stanie, karambolowy i z jamami do partyj hiszpańskich, z których jeden całkiem nowy, są pod korzystnemi warunkami razem lub pojedyńczo

zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Marka Danka, właściciela kawiarni, ulica Ormiańska.

Tamże do sprzedania bile ograne. (437)

PARASOLE
Kalosze
płaszcze gumowe
polecają najtaniej
Bracia Langner
Lwów, ulica Halicka l. 16.

NOWOŚĆ!

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

Do wydzierżawienia

MAJĄTEK

odległy dwie mile od kolei Czerniowieckiej, w dobrej glebie, z obszarem 570 morg. gruntów ornych. 160 morg. łąk i sianożęci, ze sadami, prawem propinacji i t. d. — Okolica zdrowa i przyjemna. — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokackiej dr. K. Żywickiego w Tarnopolu. [458]

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Lekcje buchalterji udzielam i przygotowuję do egzaminu. Bliższa wiadomość ulica Zielona l. 22. na dole lub w Admin. „Kurjera Lwowskiego" od 3 — 7 po południu. [1145]

Jest do wydzierżawienia, a w danym razie nawet i do sprzedania w powiecie Rohatyńskim dwie realności; jedna obejmująca około 100 morgów gruntu, druga około 50 morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi — pierwsza ½ mili od drogi żelaznej, druga zaś o półtorej mili od takowej — gleba przenieczna — przy wydzierżawieniu wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły można się powiedzieć u p. Juljana Schmidt w Rohatynie. [1191)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

Poszukuje się dostawy mleka 100 — 120 litr dziennie za kaucją i prosi się o odnośne oferty w Administracji „Kurjera Lwow". pod lit. K. G. (118]

Kuchmistrz znany ze smacznych potraw i eleganckich podań półmisków przyjmuje zamówienia na obiady, kolacje i wesela z domów prywatnych. Bliższa wiadomość w Adm. „Kur. Lwow". pod l. P. J. (1169)

Szukający zajęcia.

Osoba poszukuje zajęcia jako zarządczyni domu, towarzyszka lektorka lub zajęcia się najtroskliwiej dziećmi i uczenia takowych u wolnych osób. Bliższa wiadomość w Stowarzyszeniu pracy kobiet. (1182)

Zdolny subjekt z handlu galanterji i bielizny, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia pod l. A. B. Kurjer Lwowski. [1177)

Posady i zatrudnienia.

Osoby inteligentnej w średnim wieku poszukuje się do prowadzenia domu i dozoru chłopczyka. Zgłoszenie osobiście lub listownie przyjmuje z grzeczności Wpani Turkowska, ulica na Rurach l. 2 we Lwowie. [1181]

Towarzystwo łyżwiarzy we Lwowie poszukuje kasjera za kaucją. Reflektujący zechce zgłosić się po informacje do przewodniczącego ul. Podzamcze l. 13 a ewentualnie w handlu p. F. Buschaka pl. Halicki. (1192]

Poszukuje się zręczna pann do szycia sukien damskich. — Zgłosić się: ulica Halicka nr. 50. I. piętro. (1189)

Kupno i sprzedaż.

Dla pp. emerytów realność w Janowie koło Lwowa za bezcen do sprzedania i zaraz do zamieszkania. Bliższej wiadomości udziela Tyczyński w Gródku. (1178]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 91.

Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw, z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za ⅔ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera". (1190)

Pianino 7 oktaw prawie nowe do nabycia i fortepian krótki za 120. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego, ul. Pańska l. 10 we Lwowie. (1193)

Koń bez błędu, sześć lat (hucuł z gór sanockich] jest z wózkiem węgierskim i uprzężą razem do sprzedania; cena 160. złr. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwowskiego." (1175)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój zaraz do najęcia; ulica Kamienna l. 1. na drugiem piętrze. (1184]

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami do wynajęcia od 1. listopada za 10. złr. miesięcznie, ul. Piekarska l. 61.

2 pokoje kawalerskie z przedpokojem przy placu Marjackim l. 10 do najęcia od 1 listopada. (1183]

2 pokoje w parterze frontowe z kuchnią etc. od 1. grudnia do wynajęcia ul. Łyczakowska l. 87. (1170)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

4 pokoje z kuchnią w parterze przy placu Chorążczyzny l. 6. mogące służyć na urządzenie pożądanego w tej okolicy handlu, od 1. listopada do wynajęcia. (1176]

4 pokoje z przedpokojem, werandą z kuchnią piwnicą i strychem są do najęcia od 1 grudnia 1884 na dole przy ulicy Stryjskiej l. 2 B. (1188)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Salon duży o 5. oknach z dwoma niszami, elegancko umeblowany, jest do wynajęcia p. l. 10. plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy w suterenie. (1174)

W kamienicy Wgo Brykczyńskiego róg ul. Kościuszki i Majerowskiej obok Wydziału krajowego, są od 1 listopada do wynajęcia większe i mniejsze pomieszkania. [1187)

Elegancko umblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. [1172]

Przy ulicy Kurkowej l. 9. w Willi w ogrodzie znajdują się dwa pokoje z przynależytościami do najęcia. (1173)

Prywatna korespondencja.

O piękna nieznajoma, któraś oczarowała nieszczęśliwego swoim widokiem pierwszy raz 19 września na ławeczce na wałach a później na peronie dworca głównego, miej litość i poszlij jaki znak wzbudzający choćby iskierkę nadziei pod „Oczarowany" do Admin. „Kur. Lwow".

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".